Nr. 5. Kraków, dnia 1. maja 1909 r. Rok IV.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie".

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, Poselska 15.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Odezwą.

W myśl uchwał Wiecu Służby prowizorycznej, pomocniczej i posłańców sądowych, odbytego w Krakowie w dniu 18. października 1908, i Wiecu Służby stałej i prowizorycznej wszystkich dykasteryi, odbytego w dniu 21. lutego 1909 we Lwowie, Wydział Stowarzyszenia wzajemnej pomocy służby państwowej w Krakowie, uchwałą swą z dnia 19. b. m., postanowił wygotować szczegółowe petycye do władz ustawodawczych i centralnych celem żądania poprawy doli naszej, doli tych, których dotychczasowemi regulacyami pominięto, i tych, których pokrzywdzono.

Petycye te, skoro już będą wygotowane, zostaną rozesłane do grup naszego Stowarzyszenia, celem podpisania przez naszych członków. Zaś kolegom z miejscowości, nie należących do naszego Stowarzyszenia, chętnie, za zgłoszeniem się, petycye na ich koszt prześlemy, również i stowarzyszeniom, istniejącym w Galicyi, o równych naszemu tendencyach, albowiem jest pożądanem, by prośby nasze, wystosowane do posłów i władz ustawodawczych centralnych, były równobrzmiące, ażeby nie spowodować zarzutu, iż sami nie wiemy, czego chcemy, co bardzo łatwo zajść może, gdy co wieś będzie inna pieśń i inne żądanie.

Nadto nadmieniamy, że deputacya, wybrana na pierwszym wiecu, po wysłaniu naszych petycyi wyjedzie do Wiednia celem wyjednania u pp. Posłów i Prezydyum Koła polskiego należytego poparcia. To też jest pożądanem, aby deputacye innych stowarzyszeń, o ile mają być wysłane, połączyły się z naszą, a to celem porozumienia się co do wspólnej akcyi wyjednania audyencyi u Eksc. Ministrów i do kogo więcej okaże się potrzeba.

Wyjazd nastąpi, o ile ku temu okoliczności parlamentarne okażą się odpowiednie, około 20. maja br. Zgłoszenia w powyżej nadmienionych sprawach prosimy nadsyłać najdalej do 10. maja b. r. Nadto, gdyby Szanowni Koledzy skądkolwiekbądź mieli szczególne, a uzasadnione życzenia, prosimy o przesłanie nam tychże, a będą z całą życzliwością rozpatrzone i odpowiednio wykorzystane.

Prosimy o solidarność, bo czem większa gromada, tem większe znaczenie i tęższa siła.

C. Onyszkiewicz, sekretarz. *St. Ratyński*, prezes.

W. Michalski, kontrolor.

Sprawozdanie

z Walnego Zgromadzenia członków „I-go galicyjskiego Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Służby państwowej w Krakowie".

Według zapowiedzi, ogłoszonej w poprzednim numerze „Głosu Służby państwowej", zgromadzenie to odbyło się w niedzielę, 28-go marca bież. roku w dużej sali Stowarzyszeń rękodzielniczych chrześcijańskich przy ulicy św. Marka w Krakowie. Początek obrad oznaczony był na godzinę 6-tą po południu. W zgromadzeniu wzięło udział około 200 członków, przeważnie miejscowych. Z zamiejscowych przybyli między innymi p. Janz, prezes grupy jarosławskiej, p. Marcin Zając ze Skawiny, p. Jan Furgał z Wieliczki i p. Franciszek Stettner z Wiśnicza.

Prócz tego nadeszło wiele pism od poszczególnych grup i członków z życzeniami pomyślnego toku obrad.

Kiedy już sala została zapełnioną, prezes Stowarzyszenia, p. Stanisław Ratyński, zagaił Zgromadzenie, punktualnie o oznaczonym czasie, następującą przemową:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowne Zgromadzenie!

Witam Was, Panowie, serdecznie i dziękuję za tak liczne przybycie. Wśród nas brak jednak kilku, których Bóg do swojej chwały powołał.

Byli to koledzy: ś. p. Trylski, Kunysz, Przyjacielski, Kowalski, Prokopczuk, Łuszczyński, Hunczak, Żarski i Zawada. Zanim więc przystąpimy do właściwych obrad, uczcijmy ich pamięć przez powstanie z miejsc.

(Zgromadzeni powstają).

Szanowni Panowie, widocznie, że dla upokorzenia i potępienia naszych wrogów Pan Bóg pozwolił mi, że dziś po raz czwarty staję jako prezes przed Wami, kochani Koledzy, aby Wam ustnie złożyć sprawozdanie z działalności naszej w roku 1908.

Rok ten, 1908, był dla naszego Stowarzyszenia bardzo niedobry, tak pod względem materyalnym, jak i moralnym. Mimo to, jak się Panowie przekonacie z dalszych moich wywodów, Zarząd Stowarzyszenia, przy pomocy Boskiej, energicznej pracy i zapobiegliwości, podołał wszelkim trudom, pokonał wrogów, przez co pousuwał przeszkody, na drodze naszego Stowarzyszenia stojące.

Kochani Panowie Koledzy, teraz skreślę Wam w krótkości rozwój naszego Stowarzyszenia w roku ubiegłym, wykażę, cośmy zrobili dla Waszego dobra, a przedewszystkiem wykażę, że Stowarzyszenie, jako całość, w tym roku 1908, dla pojedynczych członków materyalnie było bardzo pomocnem.

Stowarzyszenie nasze istnieje dopiero czwarty rok i liczy obecnie około 700 członków i kilkadziesiąt członkiń, jest zatem więcej o 108 członków, niżeli było w poprzednim roku.

Dochody Stowarzyszenia wynosiły w roku 1908 kwotę 5.681 koron 30 halerzy, — z tego wydano na ogólne cele Stowarzyszenia kwotę 4.345 koron, a największe pozycye są:

1) Koszta wydawnictwa gazety	1.465 kor.	78 hal.
2) Czynsz lokalu na kancelaryę	360 kor.	— hal.
3) Wsparcie w czasie chorób	965 kor.	60 hal.
4) Odprawy wdowie	800 kor.	— hal.
5) Koszta pogrzebowe członków	260 kor.	— hal.

Resztę pozycyi macie Panowie w sprawozdaniu pisemnem w gazecie umieszczone.

Pozostałość uskładanych pieniędzy od chwili założenia Stowarzyszenia w kwocie 3 547 koron 3 halerze, umieszczono na książeczkę Kasy Zaliczkowej Urzędników w Krakowie.

Rozwój Stowarzyszenia, jak z powyższch cyfr wynika, jest zupełnie zadowalający. — Możemy sobie życzyć, aby i nadal tak samo się rozwijało.

W tem jednak miejscu czuję się zniewolonym zwrócić uwagę tych, którzy nieregularnie płacą wkładki, aby na przyszłość byli pod tym względem bardzo skrupulatni. Drobną wkładkę miesięczną jest łatwiej każdemu uiścić, niżeli należytość za parę miesięcy.

Ponadto zalegający z opłatami naraża się na to, iż w razie choroby nie otrzyma wsparcia, a na wypadek śmierci, żona nie otrzyma pogrzebowego, ani odprawy. która wynosi obecnie kilkaset koron.

Są także członkowie, którzy płacą tylko wkładki zwyczajne po jednej koronie, a zapominają dołożyć do nich po 50 halerzy w tym miesiącu, w którym umrze członek. — Jak Panowie wiecie, z tych właśnie 50 halerzy składa się odprawa wdowia. — Kto więc tych 50 halerzy nie n deśle, krzywdzi biedną wdowę o tę kwotę, bo my dajemy jej tylko tyle, ile na ten cel wpłynęło. Równocześnie członek nie płacący na nasze wezwanie 50 halerzy na odprawę wdowią, naraża się na to, iż, w razie jego śmierci, wdowa po nim nie dostanie ani halerza odprawy!

Wiecie Panowie, jak wielkiem dobrodziejstwem są dla naszych rodzin właśnie te odprawy wdowie, wynoszące kilkaset koron!

Taka suma pieniędzy staje się dla biednej kobiety i sierót bardzo wielką pomocą i chroni je od nędzy! Nie bądźcie więc obojętni na los osób najdroższych Waszemu sercu!

W ubiegłym roku odbyło się 52 posiedzeń Wydziału, 144 posiedzeń Zarządu, razem 196 zebrań. — Na zebraniach tych radziliśmy nad Waszem dobrem, asygnowali zapomogi, pogrzebowe, odprawy, odpowiadali na przeróżne zapytania, wygotowywali obrony poszczególnych członków, jednem słowem czynili wszystko, czego Wasz interes wymagał.

W tym czasie urządziliśmy także wiec służby prowizorycznej, a zapadłe na nim uchwały forsujemy w sferach miarodajnych, aby jak najrychlej zostały przeprowadzone.

Idzie to powoli, zwłaszcza wśród obecnej sytuacyi politycznej, mamy jednak nadzieję, iż najsłuszniejsze postulaty, zwłaszcza tyczące się uregulowania bytu posłańców sądowych i stabilizacyi służby prowizorycznej, przecież zostaną przeprowadzone.

Koledzy prowizoryczni nie mogą jednak żądać od nas rzeczy nadzwyczajnych, ani nas winić, iż dotąd nie są stabilizowani! My przecie nie mamy prawa egzekutywy, nie możemy nakazać ministrom, aby to uczynili, czego chcemy. — My mamy prawo tylko prosić, nalegać, zabiegać i to też systematycznie czynimy. Jeżeli nas, jak to mówią, wyrzucą oknem, na nowo drzwiami wchodzimy i tak czynić będziemy dotąd, aż sprawiedliwości stanie się zadość.

Ubiegły rok był dla nas pod względem moralnym bardzo gorzkim.

Jak Panom wiadomo, od pierwszej chwili założenia naszego Stowarzyszenia mieliśmy między sobą fałszywych ludzi i zaciętych wrogów, którzy postanowili, na każdym kroku nam szkodzić, pracę naszą w niwecz obracać i Stowarzyszenie do upadku doprowadzić. — W tym to celu ludzie ci obrali z pomiędzy siebie przewodnikiem znanego Wam p. Bełzę, który, widząc, że wszelkie jego próby szkodzenia naszemu Stowarzyszeniu nie odnoszą skutku, a chcąc dogodzić swemu zapałowi zemsty, dopuścił się ciężkiej obrazy Zarządu, rozszerzając anonimami wśród członków prowincyonalnych ciężkie oszczerstwa, które bytem naszego Stowarzyszenia mogły zachwiać, gdyby nie energiczna praca i zapobiegliwość Zarządu.

Panu temu musieliśmy wytoczyć proces przed Trybunałem Sądu przysięgłych.

W czasie śledztwa okazało się, że zarzuty nie miały najmniejszej podstawy, gdyż zostały zmyślone przez Bełzę.

Winowajca ten uznał swój błąd, okazując skruchę w Sądzie, odwołał wszystkie zarzuty, zapłacił znaczne koszta.

Wobec tego darowaliśmy mu winę, w myśl słów Chrystusa: „Bądźcie miłosierni, jako ojciec Wasz w niebiesiech miłosiernym jest“.

Nie chcieliśmy zguby jego. lecz jego poprawy ze względu na liczną rodzinę. — W każdym razie wypadek ten jest puharem goryczy, którą Zarząd, zamiast wdzięczności za swoją bezinteresowną pracę, za obronę dobra ogólnego, wychylić musiał.

W programie niniejszego Walnego Zgromadzenia znajduje się także uzupełniający wybór ośmiu członków do Wydziału i pięciu członków do Komisyi skontrującej, przeto zechciejcie Panowie oddać swe głosy na tych Panów Kolegów, którzy są umieszczeni na liście, ułożonej przez Wydział, a, czyniąc to, zrobicie wielką przysługę i przysporzycie dobra dla całego Stowarzyszenia.

A teraz zmierzam do końca. Szczegółowy rozwój Stowarzyszenia przedłożą wam panowie referenci, on poprze i wyjaśni dotychczasowe moje wywody.

Pierwej jednak powstańmy z miejsc i wznieśmy na cześć Najjaśniejszego Pana Cesarza Franciszka Józefa I-go trzechkrotny okrzyk: „Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!“

Zgromadzeni wstają i okrzyk ten powtarzają trzy razy z zapałem.

Następnie odczytał członek Wydziału, p. Onyszkiewicz, protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia i tenże jednomyślnie, bez dyskusyi, został przyjęty do zatwierdzającej wiadomości.

Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok ubiegły referował p. Wawrzyniec Michalski.

Zaznacza, iż w ubiegłym roku było 7.892 koron 16 halerzy dochodu, a 4.345 koron 13 halerzy rozchodu, przez co pozostałość na rok bieżący wynosi 3.547 koron 3 halerzy i jest majątkiem czystym Stowarzyszenia. Poszczególnych pozycyi nie przytacza, bo są ogłoszone w ostatnim numerze „Głosu Służby państwowej“, który Szanowni Członkowie poprzednio otrzymali; więc na tej podstawie mogą obecnie przeprowadzić krytykę i dyskusyę. Stwierdza jednak, iż wszystkie wydatki, które poczyniono, były niezbędne, a Wydział postępował przy ich asygnacie z wszelką skrupulatnością.

Słabą stroną gospodarki kasowej jest natomiast zaleganie w uiszczaniu miesięcznych wkładek, czego dopuszcza się pewna część członków. Przez to członkowie ci znajdują się po niejakim czasie w tem położeniu, iż nie są w stanie uiścić znaczniejszych zaległości, tem samem pozbawiają się na wypadek choroby prawa do wsparcia, a na wypadek śmierci ich wdowy nie mogą otrzymać odprawy, wynoszącej już obecnie najmniej 200 koron. Wzywa więc odnośnych Kolegów, aby się pod tym względem we własnym interesie odmienili.

Zarazem czuję się zniewolonym odeprzeć żądania niektórych członków, aby opłaty były zniżone. Wprawdzie są Stowarzyszenia Służby państwowej, które biorą mniejsze opłaty miesięczne, n. p. 50 halerzy i za nie bardzo dużo obiecują, atoli po niejakim czasie okazuje się, że swoich zobowiązań wobec członków nie mogą spełnić, przez co tylko nędznie wegetują i wnet upadają. Takie też szumne stowarzyszenie, zakłada obecnie p. Kloc, z Rzeszowa, dla posłańców sądowych, a nawet wybiera od nich wkładki, jakkolwiek dotąd statuty Stowarzyszenia nie zostały zatwierdzone. Mowca ubolewa nad biednymi posłańcami, którzy się p. Klocowi dają bałamucić. W ten sposób nie zdobędą polepszenia bytu, bo wymykają się z pod opieki potężnego Stowarzyszenia, a p. Kloc, z małą garstką adherentów, z pewnością ich nie zbawi.

Natomiast nasze Stowarzyszenie dopełnia ściśle wszelkich zobowiązań wobec członków, bo ma finansowy grunt pod sobą. Wydaliśmy już dotąd kilka tysięcy koron zapomóg koleżeńskich, bezpłatnie bronimy członków, urządzamy deputacye, wysyłamy petycye, wydajemy gazetę i mimo to mamy jeszcze kilka tysięcy koron majątku. Gdyby opłaty były zniżone, siła Stowarzyszenia musiałaby zmaleć i niedługo by zbankrutowało. Dlatego niema mowy o zniżeniu składek o 50 halerzy miesięcznie, bo ta drobna kwota nikomu nie czyni różnicy, a zabezpiecza kolegom korzystanie z wielu dobrodziejstw.

Dowodem, jak wielka była praca Wydziału, jest fakt, iż w ubiegłym roku odbyło się 196 posiedzeń, na których załatwiano setki spraw, nie mówiąc już o administracyi kasowej, wymagającej ustawicznego ślęczenia. Była to praca cicha, mozolna, lecz błoga w skutkach dla Stowarzyszenia.

Natomiast Stowarzyszenie nie urządziło żadnych zabaw, a to z tego powodu, iż dochód z nich płynął głównie dla właścicieli sal, którzy, jak „Sokół“, biorą za jeden wieczór 500 koron, a „Towarzystwo Strzeleckie“ nawet 600 koron, więc nie było powodu, aby nasze Stowarzyszenie miało się starać o powiększenie dochodów dla „Sokoła“, „Towarzystwa Strzeleckiego“ i t. d., skoro u tych stowarzyszeń nie znalazło wyrozumiałości, a samo z tak kosztownych zabaw nie miało prawie żadnego pożytku. Tem bardziej, że oprócz drogiego wynajmu sali, dużo kosztuje muzyka (przeszło 200 koron), nie mówiąc już o innych wydatkach, jak afisze, zaproszenia i t. p. Gdy się stosunki odmienią, to jest, gdy nasze Stowarzyszenie uzyska wynajem sali za tanie pieniądze, pomyśli i o zabawach, któreby znaczną korzyść przyniosły.

Wreszcie wspomina p. Michalski z wszelkiem uznaniem o rozwoju kilku licznych grup Stowarzyszenia, to jest przedewszystkiem jarosławskiej i lwowskiej, wnosi, aby grupom tym wyrazić uznanie.

Zgromadzenie wśród oklasków sprawozdanie p. Michalskiego przyjmuje do wiadomości, a zarazem uchwala jednomyślnie przez niego postawioną rezolucyę.

P. Michał Orkisz składa sprawozdanie kasowe za rok ubiegły. Ponieważ jest znane naszym P. T. Członkom z poprzedniego numeru „Głosu Służby państwowej“, więc go w tem miejscu ponownie nie przytaczamy. P. Orkisz upraszał o regularne nadsyłanie wkładek i to tylko pod jego adresem: „Michał Orkisz, tercyan c. k. uniwersytetu w Krakowie“, bo nadsyłane pod innymi adresami wywołują tylko zamieszanie kasowe.

Sprawozdanie p. Orkisza Zgromadzenie przyjęło wśród oklasków jednomyślnie, bez dyskusyi, do zatwierdzającej wiadomości.

Potem rozpoczęła się dyskusya nad wnioskami Wydziału co do wysokości wsparcia, na czas choroby, pogrzebowego i odpraw wdowich, mających się udzielać w roku bieżącym.

Wydział wnosi, aby zatrzymać dotychczasową skalę, to jest na wypadek choroby za każdy dzień 60 halerzy, na wypadek śmierci członka 50 koron pogrzebowego, a odprawa wdowia pozostaje w myśl statutu niezmieniona, bo wynosi od każdego członka po 50 halerzy, co obecnie czyni 200 koron, a wynosiłaby znacznie więcej, gdyby wszyscy członkowie chcieli korzystać z tego dobrodziejstwa, to jest płacili najregularniej 50 halerzy po każdej ogłoszonej śmierci.

P. Stettner zgadza się najzupełniej z wnioskami Wydziału. Nasze Stowarzyszenie jest bardzo tanie w stosunku do ogromnych korzyści, które zapewnia swoim członkom i z wszelką punktualnością je wypełnia. Na takie Stowarzyszenie nie żal by było dać i dwie korony miesięcznie. Gospodarka w Stowarzyszeniu, jak się przekonywa z bardzo dokładnego sprawozdania, ogłoszonego w gazetce, jest bardzo skrupulatną i oszczędną.

Przypatrzmy się natomiast Stowarzyszeniu wiedeńskiemu. Bierze ono wprawdzie o połowę mniejsze wkładki od członków, ale za to prawie nic nie daje. W gazetce wiedeńczyków niema co czytać, a gdy członek z jakie 5 lub 6 miesięcy choruje, dostaje z wielką biedą zaledwie 40 koron zapomogi! Natomiast ogromnie dużo ci panowie wydają na agitacyę, skierowaną przeciw innym stowarzyszeniom, na wynagradzenia za pracę swoim funkcyonaryuszom i t. d. U nas na

agitacyę nic nie idzie, na administracyę wychodzi najskromniejsza kwota, członkowie Wydziału pracują darmo, a cały dochód przeznacza się na wsparcia, zapomogi, odprawy wdowie i powiększenie majątku, który już teraz jest bardzo piękny i niewątpliwie będzie się powiększał.

Apeluje więc do ogółu Służby państwowej, która dotąd do Stowarzyszenia krakowskiego nie przystąpiła, aby to uczyniła czem rychlej, a zarazem stawia wniosek, aby przyjąć wszystkie wnioski Wydziału, jako bardzo dobre i wyrazić Wydziałowi za wzorową gospodarkę uznanie i podziękę.

Po przemówieniu pana Cemborskiego i Michalskiego uchwalono jednogłośnie.

Sprawozdanie Komisyi kontrolującej przedłożył p. Salabura. Stwierdził, że komisya ta badała bardzo skrupulatnie wszelkie dokumenty kasowe i znalazła wszystko we wzorowym porządku. Dlatego wnosi, aby z administracyi funduszów Towarzystwa udzielić Wydziałowi absolutoryum i podziękę ogólną, w szczególności p. prezesowi Ratyńskiemu, kontrolorowi p. Michalskiemu i skarbnikowi p. Orkiszowi.

Uchwalono jednogłośnie wśród oklasków.

Remuneracye funkcyonaryuszów Zarządu przyjęło Zgromadzenie w dotychczasowej, bardzo skromnej wysokości, to jest dla sekretarza w rocznej kwocie 60 koron, a prezesowi tylko zwrot biletu tramwajowego z powodu przyjazdu na liczne zgromadzenia w rocznej kwocie 66 koron. Wszyscy inni funkcyonaryusze będą nadal pracowali bezpłatnie, a i powyższe odszkodowanie nie jest także wynagrodzeniem.

Uchwaliło także Walne Zgromadzenie pozostawić Zarządowi do dyspozycyi kwotę 100 koron rocznie na zapomogi dla członków z powodu nadzwyczajnych nieszczęść, a to ponad statutowe zaopatrzenia na wypadek choroby, wynoszące 60 halerzy dziennie, ponad koszta pogrzebu 50 koron od członka i ponad odprawy wdowie.

Uzupełniające wybory do Wydziału dały następujący wynik.

Członkami Wydziału zostali pp.: Piotr Kubaty, Antoni Majewski, Jakób Guzik, Franciszek Błachut, Andrzej Kens, Mikołaj Madej, Wojciech Salabura, Wojciech Wąs.

Członkami Komisyi kontrolującej pp.: Józef Kantorek, Franciszek Frycz, Józef Sokalski, Wincenty Wolański, Michał Malaga.

Wreszcie przystępuje Zgromadzenie do wniosków członków i interpelacyi.

Przy tym punkcie obrad rozchodziło się wyłącznie o ustalenie, w jaki sposób ma być stwierdzona choroba członka, proszącego o zapomogę. Dotychczas obowiązywał przepis, iż musi być stwierdzona poświadczeniem ordynującego lekarza i stwierdzeniem przełożonego urzędu, iż odnośny sługa państwowy z powodu choroby nie pełni obowiązków. Przepis ten okazał się o tyle niepraktyczny, że członek Stowarzyszenia, będąc chorym parę dni na zwykłą słabość, leczył się sam w domu, bo lekarza nie potrzebował. Gdyby więc, celem otrzymania zapomogi za parę dni, wzywał lekarza i opłacał go, z zapomogi nie miałby żadnego pożytku.

Po długiej, wyczerpującej dyskusyi, w której zabierali głos panowie: Janz, Fritsch, Ślusarczyk, Michalski, Furgał, Salabura, Guzik, Jasiński, Nowogrodzki, Madej, Hajduk, Szymuś, Izdebski, Walne Zgromadzenie uchwaliło:

I. Jeżeli choruje członek w tej miejscowości, w której jest zorganizowaną grupa, a choroba nie trwa dłużej niż ośm dni, w takim razie nie trzeba przy zgłoszeniu o zapomogę dołączać świadectwa lekarskiego. Wystarczy poświadczenie przełożonego urzędu, iż chory członek czynności zawodowych nie wypełniał z powodu słabości, oraz stwierdzenie przez dwóch członków odnośnej grupy, delegowanej przez Zarząd tejże, że proszący rzeczywiście chorował.

II. W tych miejscowościach, w których niema zorganizowanych grup Stowarzyszenia, obowiązują dotychczasowe przepisy, to jest na zgłoszeniu choroby bez stempla do Wydziału Stowarzyszenia w Krakowie, stwierdza ją przełożony urzędu i lekarz.

W ten sposób porządek dzienny Walnego Zgromadzenia został wyczerpany.

Prezes podziękował przybyłym za liczny udział i żywą dyskusyę w obradach, wyraził obecnemu prezesowi grupy jarosławskiej p. Janzowi serdeczne podziękowanie za wspaniały rozwój tej grupy, który należy przypisać w znacznej części jego energii i inteligentnemu kierownictwu, poczem przyjął nawzajem podziękowanie za natężającą pracę dla Stowarzyszenia, za roztropne prowadzenie obrad i życząc, by uczestnicy szczęśliwie dożyli przyszłego Walnego Zgromadzenia, zamknął o godzinie 10-tej wieczór doniosłe dla Stowarzyszenia obrady.

Straszna scena w murach więzienia.

W wielką niedzielę, w samo południe, rozegrał się w więzieniu inkwizycyjnem Sądu krajowego karnego w Krakowie wstrząsający wypadek, będący wymownym dowodem, że życie dozorcy więzień często wisi tylko na włosku.

Więzienie inkwizycyjne tworzy osobne skrzydło domu kary. Dozoruje go jeden dozorca na piętrze i jeden na dole. Otóż w jednej z cel pierwszego piętra, numer 84, przebywało dwóch, najniebezpieczniejszych morderców: Roman Bilski, morderca Ferberów i Jan Gielesz, mający również kilka mordów na sumieniu, nadto zbrodniarze Orkisz i Oficyał. Ci porozumieli się z bandytami z sąsiednich cel i w samą wielką niedzielę postanowili urządzić zbiorową ucieczkę. Sposób przeprowadzenia ucieczki był bardzo prosty. Bilski miał zwabić do celi dozorującego dozorcę, zamordować go przy pomocy Gielesza i towarzyszy, odebrać mu klucze, tymi kluczami pootwierać drzwi innych cel, potem drzwi prowadzące na korytarz sądu, zamordować przy pomocy uwolnionych więźniów drugiego dozorcę, gdyby im zastąpił drogę, ewentualnie trzeciego przy drzwiach wchodowych i umknąć z całą bandą łotrów w bezpieczne miejsce.

Zamiar był łatwy do przeprowadzenia, bo, jak wspomnieliśmy, nad wielką ilością najniebezpieczniejszych zbrodniarzy czuwał tylko jeden dozorca, p. Jan Śwituszak, uzbrojony w lichą szablę. O dodaniu drugiej siły, asystującej, na wszelki wypadek, władze ze względów oszczędnościowych nie chciały ani słyszeć.

Otóż Bilski, silny 23-letni zbrodniarz, zażądał od

p. Śwituszaka świeżej wody do picia. Mimo, że woda w jego celi była od rana, Śwituszak, nie chcąc więźniowi przy tak wielkiem święcie odmawiać tej drobnostki, przyniósł mu do celi z wodociągu dzbanek świeżej wody, lecz, gdy tylko przekroczył próg celi, uczuł na swej szyi powróz, a, padając na ziemię duszony, wydał tylko jeden straszny, urywany okrzyk.

Szczęściem znajdował się jeszcze na dolnym korytarzu drugi dozorca, p. Leon Pasemkow, co dopiero zluzowany ze służby przez Śwituszaka. On to dziwnym trafem nieco dłużej się zatrzymał w więzieniu i właśnie miał sobie otworzyć drzwi do wyjścia, gdy usłyszał z góry krzyk Śwituszaka. Natychmiast zoryentował się w sytuacyi, z wyciągniętą szablą wpadł do celi, w mgnieniu oka wyrwał Śwituszaka z rąk zbrodniarzy, zgłupiałych chwilowo niespodziewaną odsieczą, wywlókł go na korytarz i zatrzasnął drzwi za sobą.

Zbrodniarze w celi, widząc, że ich plan spełzł na niczem, poczęli rozbijać sprzęty, demolować całą kaźń, a równocześnie i zbrodniarze z sąsiednich cel zajęli bardzo groźną postawę, zmierzającą do jawnego buntu. Tymczasem nadbiegł dyrektor więzień, p. Prybil z kilku uzbrojonymi dozorcami. Postanowił wejść do celi, a przy okienku postawił dozorcę Wolańskiego. Kazał mu trzymać w pogotowiu karabin i strzelić na postrach, gdyby mu groziło niebezpieczeństwo. P. Wolański widział, jak Bilski przyczaił się w kącie z deską nabitą gwoździami, aby uderzyć w głowę p. Prybila, widział już spuszczającą się deskę. Wówczas, nie mierząc, strzelił, a Bilski, schylając się z deską do ciosu, nastawił skroń właśnie pod lufę karabinu i natychmiast padł trupem na miejscu.

Ten stan sprawy, w której jedynymi winowajcami byli zastrzelony Bilski, Gielesz i towarzysze, stwierdziła natychmiast sądowa komisya śledcza.

P. Pasemkow niezwykłą przytomnością umysłu uratował życie Śwituszaka, oraz innych dozorców, których w czasie ucieczki mordercy byliby sprzątnęli. P. Wolański ochronił życie dyrektora więzień p. Prybila. Wielokrotny morderca, planujący nowe mordy, zamiast na szubienicy, skończył z woli Opatrzności od kuli, na progu celi, którą znowu chciał splamić krwią niewinnych ofiar, ojców rodzin, ciężko pracujących na kawałek chleba....

A teraz kilka refleksyi pod adresem przełożonej c. k. Władzy:

1. Czy się godzi pozostawiać na straży w więzieniu tylko jednego dozorcę, nad ogromną ilością więźniów, umieszczonych w wielu celach, narażać go na utratę życia, jeżeli w sprawach służbowych sam jeden, bez żadnej osłony z zewnątrz, próg celi przestąpi?

2. Dlaczego dozorcy więzień, będący w służbie, nie są zaopatrzeni w rewolwery, lecz w przedpotopowe szable, zdatne do ścinania maku, lub kapusty?

3. Czy c. k. władze pomyślą nad lepszem ubezpieczeniem życia dozorców pełniących służbę? Czy dalej będą na nich uprawiały wyzysk sił przez nadmierną pracę? Ten wyzysk, który w niniejszym wypadku mógł się skończyć zamordowaniem kilku ludzi, a naraża skarb państwa na materyalne straty, bo p. Śwituszczak może być niezdolnym do wszelkiej pracy zawodowej, więc musi otrzymać całą pensyę z dodatkami, ponieważ stracił zdrowie z winy tych obowiązków służbowych.

4. Czy postarają się o stosowne odszczególnienie dla p. Pasemkowa, który przez swoje męstwo kilku ludziom życie uratował?

5. Czy wynagrodzą p. Wolańskiego za uratowanie życia p. Prybilowi?

6. Czy pod wpływem pełnych poświęcenia czynów dozorców więzień pomyślą **o więcej ludzkiem traktowaniu ich, przedewszystkiem o zniesieniu kary aresztu w drodze dyscyplinarnej?**

7. **Czy pomyślą o zastabilizowaniu ogółu służby więziennej, pełniącej tak niebezpieczne obowiązki?**

Czekamy, czy się w przełożonych obudzi sumienie....

Nowe przepisy mundurowe dla dozorców więzień.

Ministerstwo sprawiedliwości wydało w tej sprawie reskryptem do l. 3991 z b. r. następujące rozporządzenie.

I. Odznaki dla personalu dozorców więzień męskich zakładów kary i męskiego personalu dozorców przy więzieniach sądów obwodowych (krajowych) ustanawia się, przy zmianie dotąd obowiązujących przepisów, następująco:

1) dla pomocniczych dozorców więzień jedna biała rozeta,

2) dla dozorców więzień 1. 2. i 3. stopnia płacy dwie białe rozety,

3) dla dozorców więzień 4. 5. i 6. stopnia płacy trzy białe rozety,

4) dla dozorców więzień 7. 8. i 9. stopnia płacy trzy białe rozety i żółta jedwabna borta,

5) dla dozorców więzień 10. i 11. stopnia płacy trzy białe rozety i dwie żółte jedwabne borty,

6) dla starszych dozorców więzień (nad-dozorców) trzy białe rozety i srebrna borta,

7) dla zastępcy inspektora dozorców więzień w męskich zakładach karnych i dla zastępców urzędników więzień przy sądach kolegialnych (obwodowych, krajowych) jedna biała, posrebrzana rozeta i jedna złota borta.

Rozety dla dozorców od 1—6 mają być z białego materyału, jednak ani z metalu, ani z materyału do metalu podobnego, co do formy mają być podobne do rozet urzędników państwowych.

II. W uzbrojeniu dozorców więzień w służbie obecnie nie zachodzi żadna odmiana.

Jednak zezwala Ministerstwo sprawiedliwości na noszenie poza służbą starszym dozorcom więzień i dozorcom szabli, w rodzaju przyjętej dla nieuzbrojonej karabinem straży skarbowej. (Krótka, nieco zagięta szabla z białą rękojeścią i w pochwie skórzanej).

Tę szablę należy nosić pod surdutem, albo pod bluzą, na rzemieniu z czarnej skóry.

Koszt sprawienia takiej szabli z przynależnościami mają pokryć interesowani z własnych funduszów. Zasiłek z funduszów państwowych na ten cel nie jest dopuszczalny.

III. Prezydya Sądów krajowych wyższych i Nadprokuratorye państwa są upoważnione udzielać wyjątkowo dozorcom więzień 3. 6. i 9. stopnia płacy, którzy się jako szczególnie zdolni okazali, upoważnienia do noszenia o jeden stopień wyższych odznak służbowych, a dozorcom więzień 10. i 11. stopnia płacy,

którzy się jako szczególnie dzielni okazują, przyznawać odznaki, przepisane dla starszych dozorców więzień.

IV. Ministerstwo sprawiedliwości zezwala, aby obecnie ustanowionym dozorcom więzień, bez względu na stopień płacy, do którego zostali zaliczeni, były pozostawione dotychczasowe odznaki, jednak z tą odmianą, aby gwiazdy zostały zastąpione rozetami.

Komunikując rozporządzenie to Kierownictwom Sądów krajowych karnych i Prezydyom c. k. Sądów obwodowych do wiadomości, wzywają je Apelacye, by zechciały im w możliwie najkrótszym czasie przedłożyć imienny spis dozorców więźniów z uwidocznieniem odznak dystynkcyjnych, w jakie mają być zaopatrzone ubrania służbowe, zamówione dla dozorców więźniów na r. 1909.

Śmiertelna walka ajentów z włamywaczem.

W Pradze urządziła policya w wielką sobotę w południe pułapkę na poszukiwanego od kilku miesięcy włamywacza Henryka Bocka, przyczem przyszło do gwałtownej wymiany strzałów rewolwerowych. Bocek w walce zastrzelił ajenta Petiletego, Bindera zranił śmiertelnie w głowę, dwu zaś innych agentów, Hladika i Lukesza, zranił bardzo poważnie. Sam zbrodniarz otrzymał również postrzał, zdaje się śmiertelny.

O strasznej tej scenie donoszą pisma praskie następujące szczegóły: Policya praska otrzymała w sobotę przedpołudniem doniesienie, że w Żiżkowie w domu robotnika Stehlika, znajduje się indywiduum bardzo podobne do poszukiwanego od dłuższego czasu włamywacza Bocka. Wysłany na miejsce ajent stwierdził identyczność osoby, wysłano też natychmiast czterech ajentów w celu aresztowania go. Ajenci weszli do pokoju, w którym na krześle przy oknie spokojnie siedział Bocek, w peruce i z przyprawioną brodą — i oświadczyli mu, że jest aresztowany. Bocek skoczył natenczas momentalnie z krzesła i wypalił do detektywów z browninga.

Ajent Binder padł raniony w głowę na ziemię, Hladik schwycił Bocka za rękę, nie zdołał go jednak powstrzymać od dalszego strzelania. Ajenci połamali laski i poczęli również strzelać, by ubezwładnić zbrodniarza. Było już jednak za późno. Ajent Petilety padł trupem, Binder był umierający, Lukesz leżał z przestrzeloną ręką i szczęką. Ostatni, Hladik, równie ranny, dowlókł się na ulicę i stójkowemu doniósł o zajściu.

Z tego wypadku można się przekonać, jak niebezpieczną służbę spełniają ajenci policyjni. Niemal w każdej kryminalnej sprawie ryzykują własne życie, często odnoszą rany, a nawet padają trupem, jak miało miejsce w omawianym wypadku w Pradze.

Wobec tego jest świętym obowiązkiem państwa starać się o należyte ubezpieczenie bytu ajentów policyjnych, aby na wypadek utraty zdrowia otrzymali sute odszkodowanie, w razie śmierci ich wdowy i sieroty miały dostatnie zaopatrzenie, a za życia nie potrzebowali się troszczyć o kawałek chleba, nie cierpieli biedy, na którą przy obecnym systemie często są narażeni.

Przepisy dyscyplinarne
dozorców więzień przy Sądach kolegialnych (obwodowych, krajowych karnych).

Ze względu na rozporządzenie Ministerstwa sprawiedliwości z 26. marca 1909 Dz. rozp. Nr. 5. ma w dzienniku rozporządzeń Ministerstwa spraw. z roku 1899, na str. 44 zamieszczony szemat prawa dyscyplinarnego dla dozorców więzień przy sądach kolegialnych w przyszłości opiewać następująco:

„**Przekroczenia służbowe**: Wytknięcie, zatrzymanie do cięższej pracy służbowej, areszt aż do 24. godzin, zawieszony przez naczelnika sądu.

„**Występki służbowe**: Powstrzymanie awansu do wyższego stopnia płacy na przeciąg najwyżej sześciu półroczy, areszt aż do ośmiu dni — zarządzone przez Trybunał sądowy; wydalenie ze służby, zarządzone przez Komisyę personalną Sądu krajowego wyższego według postanowień § 85 cesarskiego patentu z 3. maja 1853. Dz. u. p. Nr. 81.

„Prawo odwołania do Ministerstwa sprawiedliwości według § 85 powołanego patentu“.

Rozporządzenie dyscyplinarne dla dozorców więzień.

Wyjątek z dziennika rozporządzeń c. k. Ministerstwa sprawiedliwości z 31. marca 1909, zawierający rozporządzenie Ministerstwa sprawiedliwości z 26. marca 1909, dotyczące kary dyscyplinarnej powstrzymania awansu do wyższego stopnia płacy u męskiego personalu dozorców więzień przy sądach kolegialnych (obwodowych i krajowych karnych) oraz w męskich zakładach karnych:

„Według artykułu II. l. 1. ustawy z d. 25. września 1908 Dz. u. p. Nr. 204 powstrzymanie awansu do wyższego stopnia płacy może być zarządzone nie dłużej nad sześć półroczy i tylko w drodze dyscyplinarnej.

„Do zastosowania tej kary dyscyplinarnej przeciw męskim dozorcom więzień przy więzieniach sądów kolegialnych (obwodowych, kraj. karnych) jest upoważniony trybunał I. instancyi, do zastosowania tejże przeciw dozorcom męskich zakładów kary komisarz domowy.

„Ta kara dyscyplinarna ma być uważaną jako najłagodniejsza kara przy cięższych występkach służbowych (§ 101. ust. 2 rozp. Minist. spraw. z 16 czerwca 1854, Dz. u. p. Nr. 165).

„W przepisach służbowych dla dozorców więzień męskich zakładów kary należy tę karę dyscyplinarną zastosować po karze dyscyplinarnej wzbronienia wyjścia w dniach wolnych od służby, a **przed** karą dyscyplinarną zamknięcia (aresztu).

Hohenburger m. p.“

Jak gospodarują wiedeńczycy?

Mamy ostatnie roczne zamknięcie rachunków wiedeńskiego Stowarzyszenia Służby państwowej. Podajemy z niego naszym czytelnikom najciekawsze cyfry, aby się mogli przekonać, jak tanią i dobrą jest nasza gospodarka.

Stowarzyszenie wiedeńskie, wydające dla swych członków z Galicyi pismo „Służba państwowa“, miało w roku 1908 ogólnego dochodu 28.205 koron 16 hal., co nie jest wcale znaczną sumą, jeżeli zważymy, iż obejmuje całą Austryę, a wasze Stowarzyszenie, operujące tylko w Galicyi, w tym samym czasie miało dochodu 7.892 koron 16 halerzy, więc więcej, niż trzecią część przychodu wiedeńczyków.

Z sumy 28.205 koron 16 halerzy wydali wiedeńczycy na sam druk swojej gazetki z ekspedycyą kwotę **14.545 koron 20 halerzy**, a więc przeszło połowę wszystkich wpływów.... Nas kosztowała w tym samym czasie gazetka wraz z administracyą i markami 1.462 koron 2 halerze, więc znacznie mniej, niż piątą część naszych ogólnych dochodów.

Na marki, opłaty pocztowe i tym podobne drobne wydatki puścili wiedeńczycy 1.015 koron 65 hal., nas to samo kosztowało tylko 73 koron 99 halerzy.

Roboty kancelaryjne kosztowały wiedeńczyków koron 2.998 halerzy 80, nas zaledwie 60 koron.

Na potrzeby kancelaryjne, to jest papier, atrament i t. d. wydali wiedeńczycy 642 koron 36 hal., my 52 korony 28 halerzy.

Wielkie sumy poświęcili wiedeńczycy na agitacyę, bo 3.096 koron 34 halerzy..., nasze Stowarzyszenie na ten cel nie wydało ani halerza.

Obrona prawna kosztowała wiedeńczyków 1062 koron 98 halerzy, nas zaledwie 20 koron 13 halerzy.

Na remuneracye dla członków zarządu wydali wiedeńczycy 880 koron, my ani halerza.

Wskutek takiej gospodarki wiedeńczycy wykazali z końcem roku w kasie swojej tylko 352 korony 29 hal. gotówki..., natomiast my, przy cztery razy mniejszych dochodach, pozostawiliśmy na następny rok gotówkę w kwocie 3.545 koron 13 halerzy, z czego wynika, że nasza administracya była kilkanaście razy tańszą i lepszą, niżeli administracya wiedeńczyków.

Także w dziale zapomóg, który się u wiedeńczyków prowadzi osobno, byliśmy więcej szczodrzy. Wiedeńczycy wydali na ten cel na całe państwo za cały rok tylko 799 koron 90 halerzy.... My, przy cztery razy mniejszych dochodach, powinniśmy na ten cel poświęcić mniej niż 200 koron, a w stosunku do ilości naszych członków, a wiedeńskich, nawet mniej, niż 50 koron! Mimo to daliśmy naszym członkom, w tym samym czasie, 965 koron 60 halerzy zapomóg, więc stosunkowo przeszło dziesięć razy więcej, niż wiedeńczycy....

Na odprawy pośmiertne wydali wiedeńczycy na całe państwo, za cały rok i, jak sami twierdzą, dla kilkunastu tysięcy członków, razem tylko 1.250 koron.... My, mając członków tylko 600 — 700, nie powinniśmy na ten cel wydać nawet 60 koron, jeżeli chcielibyśmy pozostać na równi z wiedeńczykami.... Tymczasem w ubiegłym roku zaasygnowaliśmy na ten cel 1060 koron, więc stosunkowo kilkanaście razy więcej, niż wiedeńczycy.

Porównanie to jest najlepszą odpowiedzią dla tych, którzy swojego czasu, celem wywarcia osobistej zemsty, chcieli zniszczyć nasze Stowarzyszenie i w tym celu czernili zarząd o nieuczciwą gospodarkę.... Niech sobie przeczytają numer 6-ty „Służby państwowej“, będącej organem wiedeńczyków. Tam jest ów budżet wydrukowany.

... Nasz budżet znajduje się znowu w numerze 4-tym „Głosu Służby państwowej“. Prosimy go porównać z wiedeńskim. W ten sposób każdy się przekona, że piszemy prawdę.

A teraz jeszcze jedna uwaga. Wiedeńczycy chełpią się, że do ich Stowarzyszenia należy kilka tysięcy sług państwowych z samej Galicyi! Jeżeli to prawda, w takim razie łatwo możemy pojąć, jaka krzywdę owi słudzy wyrządzają własnemu krajowi i społeczeństwu. Oddają wiele tysięcy koron rocznie wiedeńczykom, aby sobie mieli za co urządzać kosztowne podróże agitacyjne, wypłacać sute wynagrodzenie kancelaryjne, remuneracye i t. p. Za to nasi koledzy z Galicyi, należący do wiedeńczyków, liżą łapy na wypadek nieszczęścia, bo o otrzymywaniu tak licznych i wydatnych zapomóg, jakie my swoim członkom z całą punktualnością wypłacamy, oni ani marzyć nie mogą.

Skoro więc głupia Galicya, przez niemców zwana „Bärenlandem“, jest dla wiedeńczyków, jak się okazuje, dobrą kopalnią złota, nic dziwnego, że opłaci im się dla Galicyi wydawać polską gazetkę. Czesi od nich czeskiej by nie wzięli, bo się znają dobrze na takich fortelach. Widocznie dobrze im się opłaca galicyjska „złota skórka za nędzną wyprawę“. Kiedyż jednak przejrzą nasi tumanieni koledzy?

Kiedy zrozumią, że tylko należenie do własnego, krajowego Stowarzyszenia jest dla nich najkorzystniejsze i najwięcej pożyteczne?

Oby się najrychlej upamiętali!

Wiadomości potoczne.

† **Kaleta Andrzej,** dozorca więzień przy Sądzie krajowym karnym w Krakowie a członek naszego Stowarzyszenia, zmarł po długiej, ciężkiej chorobie 7. kwietnia br. w 54 r. życia, pozostawiając po sobie 4. dzieci, bez matki, bo ta wcześniej umarła. Był to zacny kolega, wzorowy ojciec, człowiek bardzo uczciwy i pracowity. Dowodem sympatyi kolegów był piękny pogrzeb, który się odbył 9. kwietnia br., a wziął w nim udział także Wydział naszego Stowarzyszenia. Na koszta pogrzebu wyasygnował Wydział 50 koron, prócz odszkodowania za czas choroby po 60 halerzy dziennie, ponadto złożył na książeczkę kasową 200 koron tytułem odprawy wdowiej i oddał ją do depozytu sądowego na rzecz małoletnich sierót. W ten sposób dokonał swoich obowiązków wobec sumiennego Członka, któremu Światłość Wiekuista niechaj świeci na wieki wieków!

Kochani Koledzy! Jak widzicie z powyższej notatki, śmierć nieubłagana nie oszczędza i naszych szeregów. Niedawno, po śmierci ś. p. kolegi Zawady złożyliście po 50 hal. na odprawę wdowią i złożył je też ochotnie śp. Andrzej Kaleta, nie spodziewając się, że już w drugim miesiącu święta ziemia go pokryje, że te 50 hal. składa dla własnych dzieci. Odprawa wdowia dla sierót po śp. Kalecie, która tworzy jedyny ich majątek, została zaraz wyasygnowaną, tem samem niema już w kasie ani halerza na odprawę wdowią dla tego członka, którego z pośród nas żywych, najpierw Pan Bóg do Siebie powoła. **Przyślijmy więc wszyscy, jak jeden mąż, na 1. maja b. r. po 50 halerzy na odprawę wdowią,** więc razem z wkładką miesięczną 1 K 50 h.

Niech się nikt w uiszczeniu tej opłaty nie ociąga, bo w najstraszniejszej chwili życia może się przydać jego własnej żonie i pozostałym sierotom!

Niewczesne żale i spóźniona prośba. W Głogowie zmarł niedawno śp. Aleksander Lubowicz, posłaniec sądowy, ojciec licznej rodziny, w największej nędzy. Litując się nad biedactwem, tamtejszy kancelista sądowy, p. Skulicz, rozesłał do wszystkich sądów i stowarzyszeń służby państwowej odezwę o urządzenie składek. Współczujemy głęboko z nieszczęściem rodziny po śp. Lubowiczu, jesteśmy z wszelkiem uznaniem dla opieki, której jej użycza p. Skulicz, nie myślimy też bynajmniej tamować ofiarności kolegów, jeżeli się gdziekolwiek objawi, bo każdy grosz, rzucony nieszczęśliwym, jest wielkiem dobrodziejstwem.

Atoli Stowarzyszenie nasze nie może na ten cel zaasygnować ani halerza, bo ś. p. Lubowicz nie był jego członkiem. Gdyby się za życia nie ociągał z uiszczaniem na cele naszego Stowarzyszenia 1 K miesięcznie, dziś biedna wdowa, tytułem pogrzebowego, wsparcia w czasie choroby i kwartału pozgonnego otrzymałaby od nas przeszło 300 koron! Oto smutny dowód, dokąd prowadzi lekceważenie zawodowej organizacyi i zastraszająca lekkomyślność w traktowaniu spraw najżywotniejszych.

P. Kloc w Rzeszowie, który swojemi buńczucznemi odezwami odwodził posłańców sądowych od naszego Stowarzyszenia, aby szli pod jego komendę, niech teraz pokaże, co może zrobić, niech się zajmie losem wdowy i sierót po swoim koledze!

Dyrektorem kancelaryi Sądu krajowego, więc przełożonym wszystkich urzędników kancelaryjnych i sług sądowych krakowskich, został p. Cyryl Tchórzewski, dotychczasowy starszy oficyał działu hipotecznego przy tutejszym sądzie krajowym cywilnym. Nowego zwierzchnika służby sądowej witamy bez jakichkolwiek uprzedzeń, w tej nadziei, iż wstąpi w ślady swego zacnego poprzednika, śp. Hajdukiewicza, który był prawdziwym przyjacielem, opiekunem i ojcem swoich podwładnych.

Obraza c. k. woźnego w urzędowaniu przez praktykanta sądowego, p. dr. Frenkla, o której pisaliśmy w poprzednim numerze, została przed sądem pow. w Krakowie dla spraw karnych załatwiona w ten sposób, iż sędzia pow. dr. Czernecki uznał dr. Frenkla winnym obrazy woźnego p. Majtyki w urzędowaniu i zasądził go na 1 dzień aresztu z zamianą na 20 kor. grzywny. Zasądzony wniósł odwołanie do wyższego sądu, a równocześnie wystąpił z praktyki sądowej. Wątpimy, czy się mu uda wyjednać skasowanie, a choćby tylko zmniejszenie kary, bo została mu wymierzona jak najłagodniej Kara ta powinna być przestrogą dla zbyt krewkich urzędników, iż sługi państwowego w urzędzie obrażać nie wolno, bo w obliczu prawa jest tak samo dobrym obywatelem, jak najwyższy urzędnik.

Nieludzkiego obejścia od przełożonej władzy doznał p. Mar...., dozorca więzień przy c. k. sądzie krajowym karnym w Krakowie, człowiek poważny, trzeźwy, pracowity, ojciec licznej rodziny. Zarząd więzienia wysłał go na robotę z 10 ludźmi do parku krakowskiego. Ludzie ci pracowali w rozmaitych miejscach. rozdzieleni, według potrzeby i dyspozycyi ogrodnika. Miał więc biedny dozorca dużo kłopotu, aby ich mieć na oku i nie dopuścić do ucieczki. Nie trzymał ich przecież związanych na jednym łańcuchu i nie miał moskiewskiej nahajki do poganiania. Natomiast musiał być taktowny, aby zbrodniarzy nie drażnić, bo „na złość“, aby się na nim zemścić, mogli jednego z nich nakłonić do ucieczki, lub urządzić innego psikusa, za co biedny dozorca srogo musiałby odpokutować.

Otóż zdarzyło się, że jeden z więźniów w niewytłomaczony sposób, może przez znalezienie w krzakach (o co w restauracyjnym ogrodzie, jakim jest park krakowski, bardzo łatwo), przyszedł w posiadanie małej flaszeczki wódki, z uciechy wypróżnił ją do dna i głowę sobie zawieruszył.

Za to przełożona władza skazała p. Mar.... na 6 dni aresztu. Został zamknięty do celi więziennej na same święta, prośby, łzy żony i dzieci nie zdołały mu nawet wyjednać odroczenia tej surowej kary, aby przynajmniej mógł święcone spożyć w gronie rodziny!

Zaprawdę nie godzi się człowieka, który w każdej chwili jest narażony na utratę życia ze strony dozorowanych zbrodniarzy, traktować w tak nieludzki sposób! Nie przynosi on zaszczytu przełożonym i nie świadczy pochlebnie o ich wyrozumiałości i dobroci. Czas najwyższy, **aby kary aresztu dyscyplinarnego na dozorców więzień czem rychlej były zniesione,** ewentualnie zamienione na grzywny. Jest to przeżytek godny czasów barbarzyńskich!

Skandal z orderami jubileuszowymi. Dotąd nie otrzymał w naszym kraju orderu jubileuszowego ani jeden woźny c. k. Starostw, ani jeden sługa prowizoryczny przy c. k. Policyi, jakkolwiek Najwyższe rozporządzenie najwyraźniej postanawia, iż do tego orderu ma prawo każdy sługa państwowy, stały czy prowizoryczny, który najmniej trzy lata pełni swoje obowiązki. Tak to jest wykonywaną w Galicyi wola Najjaśniejszego Pana przez podwładne Mu centralne urzędy, bo we wszystkich innych prowincyach każdy sługa państwowy, stały czy prowizoryczny, otrzymał należny mu krzyż jubileuszowy. Jeżeli to przypomnienie nie wystarczy, będziemy zniewoleni wnieść zażalenie do kancelaryi nadwornej Najjaśniejszego Pana.

Nierównomierne traktowanie woźnych przy sądach krakowskich. W jednych sądach krakowskich jest zupełnie wystarczająca ilość woźnych. Inne natomiast są pod tym względem po macoszemu traktowane, nie ma w nich kto robić porządku i załatwiać innych spraw. Zwracamy na to uwagę sfer kompetentnych w nadziei, iż raczą w tę sprawę wglądnąć, zanim w upośledzonych sądach dojdzie do stagnacyi.

Do zamiany jest posada stałego c. k. woźnego przy c. k. Urzędzie podatkowym w Skawinie pod Krakowem (stacya kolei w miejscu) na równorzędną przy urzędach podatkowych, lub oddziałach podatkowych c. k. starostw. Pierwszeństwo mają zajęci w okręgu lwowskim, lub przemyskim. Bliższej wiadomości udzieli p. Jan Chrobak, c. k. woźny podatkowy w Skawinie.

Nowi mesyasze służby prowizorycznej. We Wiedniu powstaje centralne Stowarzyszenie służby państwowej prowizorycznej, które wzywa służbę prowizoryczną całej monarchii, aby gromadziła się pod nowym sztandarem. Twórcy Stowarzyszenia liczą naturalnie na opłaty członków z całego państwa, na czem sami zrobiliby najlepszy interes — byłoby huk pieniędzy na organizacye, agitacye, jazdy itd., podobnie jak w ogólnem Stowarzyszeniu wiedeńskiem.

Służba prowizoryczna w Galicyi powinna tym panom odpowiedzieć: „Życzymy Wam wszelkiej pomyślności, lecz do Was nie przystąpimy, pieniędzy Wam przysyłać nie będziemy, bo mamy własne, lepsze stowarzyszenia. Te stowarzyszenia pójdą najchętniej razem z Wami w walce o należne nam prawa — jak równi z równymi, a nie małoletni pod waszą komendą... Skuteczniej potrafi walczyć kilka stowarzyszeń o ten sam cel, niż jedno! Adieu!“

W sprawie Służby prowizorycznej, która nie otrzymała nawet żebraczego podwyższenia od Nowego Roku, uchwalonego w jesieni przez parlament, rozwiniemy niebawem na nowo energiczną akcyę **i to taką, jakiej jeszcze nie było!** Upraszamy więc, aby celem przeprowadzenia tej akcyi wszyscy słudzy prowizoryczni, czy należą do naszego Stowarzyszenia, lub nie, podali nam swoje adresy, bo owa akcya tylko wtedy odniesie skutek, jeżeli, jak jeden mąż, zgodzą się na projekt, który im będzie podany do wiadomości. Ponieważ dalej gazetka ta nie dojdzie do rąk wszystkich sług prowizorycznych, przeto upraszamy uprzejmie wszystkich Czytelników „Głosu Służby państwowej“, aby każdego sługę prowizorycznego, którego znają, raczyli uwiadomić o tej odezwie i nakłonić go do nadesłania nam swego adresu, co zresztą nie nakłada na niego żadnych dalszych obowiązków.

Stan kasy z końcem marca przedstawia się następująco: pozostałość z 28. lutego 4014 K 98 h, dochód w marcu 392 K, razem 4407 K 58 h. Rozchód w marcu 600 K 50 h. Pozostało na kwiecień 3807 K 08 h, z tego umieszczono w Kasie zaliczkowej urzędniczej 3800 K, a w kasie podręcznej reszta.

Wsparcie za czas choroby otrzymali w kwietniu pp. członkowie: z Krakowa A. Kaleta 16 K 80 h, A. Cymborski 4 K 80 h, F. Płonka 32 K 40 h i W. Szydłowski 5 K 40 h, L. Kurowski ze Stanisławowa 21 K, S. Mizera z Tarnopola 20 K 40 h, H. Dudiak z Kut 18 K 60 h, W. Kociuba z Jarosławia 12 K 60 h. Ponadto otrzymała rodzina po śp. A. Kalecie, dozorcy więzień w Krakowie odprawę sierocą 200 K i pogrzebowe 50 K, razem 250 K. W ten sposób wydano w miesiącu kwietniu na zapomogi koleżeńskie 382 K.

Na sztandar złożyli pp.: Jakób Guzik z Krakowa 2 K, A. S. 30 h, Józef Szewczyk z Niepołomic 30 h, Teodor Leń z Boryni 1 K, Józef Małek 1 K i Karolina Małek ze Starej Soli 1, Wojciech Gołąbek z Radłowa 50 h, razem 6 K 10 h. Poprzednio złożono 285 K 40 h, więc cały fundusz wynosi dotąd 291 K 50 h. **Prosimy uprzejmie o dalsze składki!**

O stosunkach służby c. k. starostw. (List z kraju). Od czasu przeszło 30-tu lat zostały po wszystkich urzędach mniej więcej uregulowane stosunki służby państwowej, do dziś dnia płace się podwyższają, słudzy ci przychodzą do jakiego takiego zabezpieczenia. Tylko o nas, przy władzach politycznych, to jest przy c. k. starostwach, zupełnie zapomniano. A przecie i my ludzie żyjący, także potrzebujemy życia, lecz nie tylko nie mamy widoków do przyjścia do jakiego kawałka chleba, ale nawet i to, cośmy mieli, nam odebrano, tak że nawet godności nie mamy tej, jaka nam się należy.

A mianowicie dawniej nazywano nas *woźnymi prowizorycznymi*, a teraz mamy tytuł: *sługa pomocniczy*. Dziwnie to wygląda i dziwny to rozum wymyślił, gdyż przy c. k. starostwach niema innych woźnych, to jest dekretowych, jak tylko my. A jaka ciężka nasza praca. Gdy tylko człowiek wstanie, już od godziny 5-tej rano, przez cały dzień, do godziny 8-mej, a często do 10-tej i 12 w nocy sam pracuje, to jest sam w piecach pali, zamiata kancelarye, ściera kurze, nosi drzewo, lampy nalewa i czyści, z doręczeniami chodzi i cały ekspedyt prowadzi. Ani ja nikomu nie pomagam, ani mnie nikt nie pomaga i tak każdy z kolegów ma swą czynność przy wszystkich c. k. starostwach. Nie mamy żadnych starszych woźnych, ani też młodszych, tylko jesteśmy wszyscy równi. Co za niesumienne zatem postępowanie mianować nas „służbą pomocniczą“. Ten tytuł nawet po gospodarstwach rolnych się nie znajduje, bo po dworach, lub gospodarzach, słudzy mają tytuł; furman, fornal, pastuch, parobek, ale sług pomocniczych nigdzie niema!

Nam za tak ciężką i nudną pracę nie dają nawet mundurów, chodzimy jak żebraki po mieście z doręczeniami. Nie mamy najmniejszego zabezpieczenia, tylko jesteśmy jak ptak na gałęzi. Gdy tylko wiatr ruszy, już jesteśmy na bruku, bo nie zależymy od rządu, lecz od swych przełożonych, a nawet i pisarzy, którzy większą chcą rolę grać, niż nasz przełożony.

Przeto udajemy się z uprzejmą prośbą do Szanownego Stowarzyszenia o wstawienie się za nami do c. k. rządu i do panów posłów, ażeby raz tej bezczelności i naszym krzywdom tamę położyli. Żądamy zmiany tytułu: *sługa pomocniczy* na *woźny* i **dania nam dekretów,** gdyż ze wszystkich urzędów my przy c. k. starostwach znajdujemy się w najkrytyczniejszem położeniu. Nasza krzywda za naszą ciężką pracę woła do Boga o pomstę!

Poskromienie c. k. starostów. Słudzy c. k. starostw byli dotąd wypłacani przez swoich przełożonych, c. k. starostów, nie z urzędów podatkowych. Taka procedura otwierała pole do różnych nadużyć. Zły starosta brał n. p. pieniądze na trzech woźnych, a utrzymywał tylko dwóch, czasem tylko jednego, a drugiego przydzielał do swego domu za lokaja itp., zresztą nie było żadnej kontroli, czy starosta tyle płaci woźnym, ile na ten cel otrzymuje pieniędzy, czy też na tych nędzarzach jeszcze zarabia.

Nadużycia podnoszono wielokrotnie w rozmaitych dziennikach. Widocznie opierały się na prawdzie i chyba dochodziły do większych rozmiarów, skoro c. k. Namiestnictwo wydało zarządzenie, mocą którego woźni starostw pobierają już swoją płacę bezpośrednio z urzędów podatkowych. Podobno zarządzenie to wywołało wielki niesmak między starostami i ich małżonkami, czemu się nie dziwimy, ale wyszło na korzyść najbiedniejszych, co też z całem uznaniem podnosimy.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.